

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
 działków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
 Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu M. 4.50, na wszy-
 stkich pocztach cesarstwa niemieckiego i
 w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preis-
 liste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych kra-
 jach: cena poznańska z dołączeniem prze-
 syłek.
Cena ogłoszeń
 wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
 lamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen.
 od wiersza. — Przekład na język polski
 bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 14 stycznia 1887.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 stycznia.

(Głosy prasy angielskiej, austriackiej, francuskiej i rosyjskiej o onegdajszym mowie ks. Bismarcka; gniew prasy niemieckiej z powodu złego przyjęcia, jakiego doznała deputacja bułgarska w Paryżu; napędzanie strachu Turcy ze strony niemieckiej. — Dymisy gubernatora Krety Savasa paszy.)

Mamy dziś przed sobą telegraficzne streszczenie sądu, jaki wydała dzienniki inspirowane londyńskie, wiedeńskie i paryżskie o mowie ks. Bismarcka, mianę na onegdajszym posiedzeniu parlamentu niemieckiego podczas obrad nad projektem wojskowym. Sąd ten nie może być bezstronny, bo zależy on od względów politycznych, jakimi się powodują zagranicznierzady, ani też dokładny i wyczerpujący, bo prasa tych trzech stolic nie mogła znać całości mów kanclerskich. Półurzędowe biuro Wolffa, przykrawając zwykle swe telegramy do miary własnych widoków, nie daje też rekojmii, iżby wiernie oddało myśl tego lub owego artykułu za granicznego. Prócz tego zachodzi i ta okoliczność, że berlińskie biuro telegraficzne streszcza nam tylko wywody tych dzienników, które pochlebnie wyrażają się o mowie ks. Bismarcka. To powiedziawszy, przystępujemy do zdania sprawy z wspomnianych głosów i sądów dziennikarskich. Organ torysów angielskich, „Standard“, wziął na siebie rolę mentora i doradcy parlamentu niemieckiego i mówi, że Niemcy nie zasługiwali by na to, aby zajmowały dotychczasowe wysokie stanowisko, gdyżby pozostały głuchymi na potężne słowa księcia Bismarcka i Moltkego i drąc się za łby, poszły za abstrakcyjnymi doktrynami swych parlamentarnych przywódców. Skoroby tylko Francja i Rosja spostrzegły, że Niemcy zużnane są już ciężarami wojskowymi, póki nie trwały ani tygodnioma. „Times“ sądzi, że Niemcy mogą więcej, aniżeli którekolwiekby mocarstwo, uczynić dla utrzymania pokoju, ale może to jedynie wtedy nastąpić, jeżeli będą zabezpieczone przed jakąkolwiek zaczepką. — „Standard“ i „Times“ dostąpiły też tego zaszczytu, że „Nord. Allg. Ztg.“ odrzuciła ich apologia niemieckiego projektu wojskowego na naczelnym miejscu pisma swego. Lord Salisbury („Standard“ jest jego przybornym organem) pozostał, jak widać, wiernym swym dawniej polityce; jak swego czasu dopatrył się w wiadomości o przymierzu niemiecko-austriacko-rosyjskim radosnej nowiny, zwiastującej pokój światu, tak dzisiaj gloryfikuje mowę kanclerza niemieckiego, który pragnie na nowo skleić rozpadaający się na wszystkie strony sojusz trójcesarski.

Tak samo, jak „Standard“, nastraja i półurzędowe „Fremdenblatt“ swą lutią ku pochwałę polityki kanclerskiej i kładzie prycisk na gorący i serdeczny, jak pisze, ton, w jakim książę Bismarck wspominał o pokojowej misji monarchii austriackiej. „Jeżeli kanclerz niemiecki — wywodzi dalej organ hr. Kalnokiego — podniósł wpływ trzech mocarstw na utrwalenie się pokoju, jeżeli mówił z pryncypiem o przyjaznych stosunkach państw tych, to słowa jego mogą tylko napędzić wysokiemu zadowoleniu ludy monarchii habsburskiej, gdyż są one dowodem i odparciem tak często powtarzanego mniemania, jakoby stosunek Niemiec do Rosji miał konieczność rozluźnić te węzły, jakie łączą Austrię z Niemcami.“ — Hr. Kalnoky znalazł się po mowie księcia Bismarcka w właściwym sobie żywiole, gdyż przypominała w mowie kanclerskiej dawna kombinacja trójcesarskiego przymierza odpowiadała zupełnie jego widokom i przyjaźni ku Rosji.

Drugi półurzędowy organ wiedeński, stara „Presse“, nie szczędił również pochwał mowie kanclerskiej. „To, co mówi książę Bismarck, przekonać może każdego uczciwego człowieka; uwagi kanclerza o Francji świadczą o jego szacunku dla narodu francuskiego, a dumna samowiedza o polityce niemieckiej, jaka przebiega w słowach jego, nie obraża w niczym obcej drażliwości. Punkt ciężkości wywodów kanclerza spoczywa w odezwaniu się do kilku posłów parlamentu; zabezpieczenie całości państwa niemieckiego jest hasłem przestrzegającym: albo parlament będzie głosował za projektem, albo też nastąpią nowe wybory.“ — Książę Bismarck może się zaprawdę poszczycić tem, że w Anglii i Austrii ma tak gorących zwolenników swjej polityki.

Prasa francuska stała się bardzo dyplomatyczną od czasu, jak poczęła wątpić o przyjściu do skutku przymierza rosyj-

sko-francuskiego. To też i dzisiaj dzienniki francuskie zamykają oczy na mowę ks. Bismarcka i oceniają ją w duchu pokojowym, dopatrując się w niej dowody, że Niemcy nie chcą rzeczywiście Francji zachęcić, i zarczają zarazem, że i Francja nie myśli o wojnie. Ministerjalny „Temps“ sądzi, że mowa niemieckiego kanclerza wywoła w całej Europie bardzo pokojowe wrażenie. — To ustepowanie Francji z drogi Niemcom, to dzisiejsze pokojowe komentarze do mowy kierownika polityki niemieckiej nie będą zapewne dobrze przyjęte w Berlinie, gdzie może sądzono, że groźne i otwarte słowa kanclerskie poruszą gorącą krew francuską i rozpocznie się polemika namietna, która mogłaby później wyzyskać i przedstawić znów Francją jako burzycielkę pokoju europejskiego.

Biuro Wolffa nie podaje nam głosu prasy rosyjskiej o mowie ks. Bismarcka. Z telegramu „Berliner Tagblattu“ dowiadujemy się, że dzienniki petersburskie wychyłyją z niej gorące życzenie zapobieżenia wypadkom, któreby mogły postawić Niemcy w to położenie, iżby musiały wybierać pomiędzy przyjaźnią Rosji a przyjaźnią Austrii. Ks. Bismarck, zdaniem tejże prasy, obawia się i tego, iżby Francja, której położenie coraz bardziej się polepsza, nie zyskała sprzymierzeńców, i w ten sposób nie rozpoczęła z Niemcami wojny koalicyjnej. — Prasa rosyjska — przyznać trzeba — dobrze ocenia mowę ks. kanclerza, ale też za to nie dostąpiła tego zaszczytu, iżby jej krytykę powtórzyło biuro Wolffa.

Ze dzienniki niemieckie z obozu rządowego godzą się na wszystkie wywody, mianowicie na stosunek Niemiec do Francji, jaki nakreślił książę Bismarck, nie potrzeba dodawać.

Inspirowana prasa niemiecka rozgniewana jest srodze na ministra Flourensa, który, jak wiadomo, tak przykrą dą odprawę deputacji bułgarskiej, radząc Bułgari, aby szukała porozumienia z Rosją i Turcją. „Köln. Ztg.“ gromi prasę francuską za to, że w ministrze tym widzi drugiego Salomona a pisząc o znanym komentarzu, jaki dał „Journal des Debats“ do odpowiedzi p. Flourensa, nie znajduje dość słów, aby napiętnować jego urągawisko z nieszczyśliwej doli, w jakiej się Bułgaria znajduje. I myśmy wyrazili boleść z powodu złego przyjęcia, jakiego doznała deputacja bułgarska u ministrów francuskich, i tego przeniewierstwa dawnych hasel francuskich, ale uczyniliśmy to bez żadnych widoków politycznych. „Köln. Ztg.“ zaś dla tego tak mocno się obraża na Francją, że nie chce parzyć sobie palcy przy ogniu bułgarskim i krzyżuje widoki niemieckie. Gdyby republika francuska stanęła otwarcie po stronie Bułgarii, to Niemcy zyskałyby natychmiast w Rosji wiernego sprzymierzeńca. Francja tego nie uczyniła — i ztąd gniewy.

Ze w Niemczech niechętnie widzą także kumanie się Turcy z Rosją, widąc to z najnowszą korespondencją carogrodzką do „Köln. Ztg.“ Korespondent tłumaczy powody, dla których sultan tak się uległym pokazuje dla rządu rosyjskiego. „Rosja — pisze on — przestała popierać utworzenie małych państw bałkańskich lub wzmacniać już istniejące, gdyż nie widzi w tym korzyści dla swoich interesów. Rosja pragnie zawiadnąć Dardanellami, ale w Turcji nie upatruje głównej przeszkody, przeciwnie, szczerze popieranie Turcy uważa Rosja za najdogodniejszą drogę do rozporządzania cieśniną jeżeli nie faktycznie, to przynajmniej formalnie. Choćby nawet przypuścić, że Rosja dąży do zajęcia w posiadanie Carogrodu, to jednak jest rzeczą pewną, że nauczyła się taktyki od zdobywców wschodnich tej stolicy, od Turków, którzy sami, nim zajęli Bizancjum, bronili go długo przeciw silnym nieprzyjaciołom zachodnim. Jeżeli dalej Rosja w istocie liczy na upadek Turcy, to chce ją jednak o ile możności jak najdłużej podtrzymać, skoro Turcy oprze się o Rosję. Rząd rosyjski ma nadzieję, że wzrastająca uienoc Turcy powoli i nieznacznie zapewni Rosji zwierzchnictwo. Natomiast może Porta przez kilka lat dziesiątek wyzyskać tę szczyrą przyjaźń Rosji, a mimo tego nie dopuścić do ostatecznych konsekwencji, do których Rosja zdąży.“

Korespondent — że się tak trywialnie wyrażymy — udaje głupiego na oko franta, ażeby napędzić Turcy strachu przed zaborczymi planami Rosji.

Z Bułgarii nie odbieramy dziś żadnych

zgło nowych doniesień; korespondencje, jakie znajdujemy w dzisiejszych dziennikach, są dawniejszej daty; natomiast z Grecji i dziś niepomysłne nadchodzi wieści. I tak donosi telegram, że turecki gubernator na wyspie Krecie podał się do dymisy, ponieważ w Carogrodzie odmówiono przysłania posiłków wojskowych, których koniecznie potrzebuje, ażeby mógł w zarodzie przydumić niebezpieczne agitacje, mające na celu oderwanie wyspy od państwa tureckiego.

Bank ziemski.

„Gazeta Narodowa“ zamieściła w najnowszym numerze, który nas dzisiaj doszedł, bardzo ciepło i sympatycznie napisany artykuł w sprawie naszego banku ziemskiego. Pismo lwowskie wyzwa w serdecznych słowach kraj cały, wszystkie warstwy społeczne, aby ratowały ofiarami swemi zagrożoną ziemię wielkopolską.

Nie poleca (pisze „Gazeta N.“) na obronę tej ziemi skrzydlaci rycerze, ale niech jej ruszy w pomoc ofiarności nasza, poczucie obowiązku solidarności, grosz zaoszczędzony na wspólny narodowy cel i pożytek.

„Gazeta Narodowa“ donosi, że bank galicyjski kredytowy przyjmować będzie podpisy na akcyje, oraz pieniądze i depozyta; w zbieraniu składek pośredniczyć będzie także „Gazeta Narodowa.“

Końcowy ustęp artykułu brzmi, jak następuje:

„Głównym zamiarem założycieli Banku jest odkupować z rąk polskich a także i niemieckich części obszarów i parcelować je na gospodarstwa dla chłopów polskich. Jeżeli idzie o opór przeciw germanizacji, natenaczas chłop polski z Poznańskiego, przywiązany gorąco do swej ziemi i do swej wiary, będzie najtykowszym żywiołem odpornym. Takich obrońców kresowych trzeba nam rozsiedlać i mnożyć na samych krańcach Wielkopolski, należy więc ułatwiać chłopom za łatwą spłatą osiedlanie na parcelach, wydzielanych z większych obszarów. A jeśli rozparcelowanie części dozwoli większemu właścicielowi uratować resztę i rozprzynieć się na niej urzędzie, będą dwa cele obronnym groszem osiągnięte.

Wkładki do Banku nie będą groszem dawanym na przepade. Począwszy od 50 marek będzie Bank przyjmował wkładki w depozyt jako zaliczki na akcyje bankowe i będzie opłacał od nich 3 proc. Tylko drobniejsze składki będą przyjmowane jako dar na wytworzenie funduszu rezerwowego.

Pierwsze walne zebranie Banku ziemskiego odbędzie się jeszcze w styczniu, gdy miną przepisane trzy tygodnie od potwierdzenia statutu Banku. Nastąpi wtedy organizacja Banku i zostanie ogłoszony projekt akcyj ratunkowej.“

Wyrażając braci galicyjskiej serdeczne „Bóg zapłać“ za gotowość spieszenia nam z pomocą, za roztropne odsunięcie na bok wszelkich sporów i rekrynacji w obec grożącego niebezpieczeństwa, zapisujemy z uznaniem, że w Stanisławowie urządzono na rzecz Bratniej ofiary przedstawienie amatorskie, które się bardzo dobrze powiodło i około 200 zlr. czystego dochodu przyniosło.

Drugi dzień rozpraw.

Dyskusya nad wnioskiem wojskowym nie została jeszcze w dniu wczorajszym ukończoną i dzisiaj toczy się dalej.

Izba i trybuny były wczoraj tak samo zapelnione, jak dzień poprzednio — mimo to jednakże rozprawy nie budziły takiego zajęcia, jak we wtorek, chociaż i książę Bismarck czuł się spowodowanym do zabrania głosu. Mowa jego była więcej odporną natury i zawierała dość słabe odpowiedzi na zarzuty Windthorsta i Hasenclavera.

Przemawiali reprezentanci wszystkich kierunków; konserwatyści zastawiali się za siedmiolecie, i mimo skarg na smutne położenie rolnictwa, okazali wielką gotowość do podwyższenia ciężarów, które zdaniem ich, łatwo lud znieść może, jeśli się ograniczy w używaniu piwa i tytoniu.

Hasenclaver bardzo trafnie zbil twierdzenia kanclerza, iż dobro ojezyny nie pozwala na to, aby armia niemiecka stała się nadwornym wojskiem parlamentu. Mówca socjalistyczny przypomniał tylko to, że parlament uchwała corocznie etat marynarki, a jednakże rząd nie używa jej marynarka parlamentu, i nie słyszano dotąd, aby flota niemiecka przez to ucierpiała.

Dowód był tak trafny i tak przekonujący, że sam kanclerz nie wiedział, co na niego odpowiedzieć i wycofał się frazesem, że nie chodzi mu wcale „um Ihre Liebenswürdigkeit zu Wasser.“

Inne poglądy Hasenclavera na wewnętrzne położenie kraju, na sztuczny fabrykat „oburzenia“, na patryotyczne spekulacje tych ludzi, którzy na początku wojny francuskiej szalenie zapinał kieszenie w obec pożyczki rządowej, a po Sedanie przeszli się w ofiarność i przynoszący po jedenaście procent — i t. d., były trafne i ze spokojem wypowiedziane. Kiedy mówca wyrzekł, że żaden parlament nie pozwoliłby się tak traktować, jak to dzień poprzednio uczynił książę kanclerz z parlamentem niemieckim, i kiedy oświadczył, że w żadnym innym kraju minister po takiej mowie nie mógłby pozostać w urzędzie — marszałek baron Franckenstein powołał go za to do porządku, co także spotkało i dr. Windthorsta za użycie wyrażenia, iż zabiegi króla Jerzego zostały w Berlinie „schuöde“ odrzucone.

Windthorst ponownie zapewnił kraj cały, że jest i pozostanie Welfem, że wierność dla swego domu książęcego uważa za największy zaszczyt, i że nie pojmuje, jak w sferach urzędu zagranicznego mogą w sposób tak niestychany uwłaczać godności domowi Welfów, spokrewnionemu niemal z wszystkimi domami panującymi. Gdy usiłowania króla Jerzego nie zostały uznane w Berlinie, i gdy królowi hanowerskiemu eroziło niebezpieczeństwo — (tak mówił dr. W.), szukał pomocy i sojuszu za granicą — co jednakże nie jest zbrodnią i co robili także inni, wzywając pomocy Włoch przeciw niemieckim szczerpom i sztyftując legiony na Węgrzech przeciw monarchii austro-węgierskiej.

Następnie zbil Windthorst trafnie twierdzenia kanclerza o „armii cesarskiej“ i o potrzebie siedmiolecia, a zabezpieczeniem ze strony Francji. Nie mam ja „lubości do francuskiej republiki mieszczańskiej, w każdym razie jednak z tamtej strony Wogzów wieje dla robotników daleko swobodniejszy wiatr, aniżeli tutaj. Socjalni demokraci nie pragną w ogóle wojny; przypominał Panom, że francuscy socjaliści wnieśli w Izbie francuskiej o rozbrojenie. Wzmagający się z każdym rokiem nacisk ciężarów wojskowych może w końcu zmusić Niemcy do rozpoczęcia wojny. Groźba rozwiązania parlamentu nie wzrusza socjalnych demokratów. Nam odwołanie się do ludu jest zawsze pożądanem; dla nas byłoby w ogóle najkorzystniej, gdybyśmy wybierali co rok. Książę Bismarck powiedział wczoraj, że armii nie można czynić zależną od niepewnych większości parlamentarnych, przyczem wskazał na możliwość socjalno-demokratycznej większości. Tak jest, M. P., gdy my będziemy tworzyli większość, natenaczas takich projektów w ogóle rząd nie będzie przedkładał Izbie. Ks. kanclerz skarży się na opór parlamentu. Ależ żaden parlament w świecie nie byłby tak cierpliwym, jak parlament niemiecki, gdyby go tak zaczepiano, jak to czynił wczoraj ks. Bismarck. Żaden inny parlament nie zniósłby takiego traktowania, nie zniósłby mianowicie, ażeby taki człowiek pozostał dłużej na swym stanowisku. (Wielki hałas — wiceprezydent baron Franckenstein powołuje mówcę do porządku). W mowach hr. Moltkego są przeciwieństwa. Przy pierwszym czytaniu powiedział feldmarszałek, że niestanę zbrojenia mogą w danym razie doprowadzić do rozpaczliwej walki. Wczoraj natomiast twierdził p. hr. Moltke, że jeśli nie przyjmijemy projektu, wojna jest niunikniona. Ubolewamy, że wielkie narody cywilizowane, zamiast pracować nad pokojowymi zadaniami cywilizacji, nderzają bezustannie i najeżdżają na siebie, jak zakuci w stal rycerze średniowieczni. Projekt przeszkadza rozwojowi cywilizacji, i dla tego go odrzucimy. Co do znaniej komedyi oburzenia, to jest to po prostu fabrykat najniebezpieczniejszego rodzaju. Większa część podpisów pod petyciami została wynuszoną na robotnikach. — W Wyrtemburgii nie wahał się nawet protestancy pastorzy wzywać lud z ambon do podpisywania petycji. Mówca nie wiele w ogóle przywiązuje znaczenia do tego oburzenia mieszczaństwa. Kiedy w r. 1870 po wybuchu wojny parlament rozpiął jednogłośnie pożyczkę wojenną w sumie 120 milionów, burżoaza niemiecka nie zdobyła się nawet na pokrycie całej tej sumy. Dopiero po bitwie pod Sedanem, kiedy rozpisano nową pożyczkę, i kiedy już niczego obawiać się nie było potrzeby, pokryto tę pożyczkę. (Niepokój). Patryotyzm i oburzenie naszego mieszczaństwa sięga tylko aż do worka.

Minister Bronsart v. Schellendorf. P. Stauffenberg powołał się wczoraj,

dekl z Piesdorfu zagaja je o 12 minut 20. Przy stole rady związkowej: Bronsart v. Schellendorf, Boetticher i liczni komisarze, później ks. Bismarck.

Prezydent zawiadania Izbę o śmierci deputowanego Dirichleta; posłowie czczą pamięć zmarłego przez powstanie z miejsc.

Na porządku dziennym dalsze obrady nad projektem wojskowym.

Deput. Heildorff (konserw.) wypowiedział zdanie, że dotychczasowe wyjaśnienia co do sytuacji politycznej zawierają wszystko, co o tem powiedzieć było można. Przewodniczący projektu głoszą, że przynależność do ostatniego grosza i żołnierza; referent powoływał się nawet pod tym względem na wczorajsze oświadczenia hr. Moltkego. Hr. Moltke uznał wprawdzie, że wszystkie stronicstwa zgodne są w tem, iż należy uchwalić to, czego się domaga rząd, powiedział atoli także wyraźnie, że uchwała na czas krótki na nie się nie przyda. Opozycja przyznaje wprawdzie wszystko, pragnie jednak przez okrojenie czasu służby wpłynąć ujemnie na dzielność niemieckiego wojska. Faktem jest, że opozycja, obcinając czas trwania ustawy, chce coraz więcej instytucy armii uczynić zależną od uchwał parlamentu. Opozycja chowa się po za finanse i twierdzi, że lud nie może ponieść nowych ciężarów. Gdy chodzi o pomnożenie siły zbrojnej narodu, nie powinniśmy, nie możemy zastawiać się biedą. Czyżbyśmy istotnie mieli być za biedni, aby zabezpieczyć dostatecznie granice, my, którzy rocznie setki milionów wydajemy na piwo, wino, wódkę i cygara?

Deput. Hasenclaver. Z zachowania się opozycji parlamentarnej może się zagranica jedynie przekonać, że większość niemieckiego narodu nie chce wojny; natomiast wczorajsze wystąpienie księcia kanclerza musi za granicą wywołać to wrażenie, że rząd nasz jest bardzo wojowniczy. Pan Dérroulède znalazł większość od siebie mistrza. (Wielka wesołość. — Ks. Bismarck śmieje się także). Rosyan bać się nie potrzebujemy po tem, co powiedział książę Bismarck; grozi nam jedynie niebezpieczeństwo ze strony Francji. Nie mam ja „lubości do francuskiej republiki mieszczańskiej, w każdym razie jednak z tamtej strony Wogzów wieje dla robotników daleko swobodniejszy wiatr, aniżeli tutaj. Socjalni demokraci nie pragną w ogóle wojny; przypominał Panom, że francuscy socjaliści wnieśli w Izbie francuskiej o rozbrojenie. Wzmagający się z każdym rokiem nacisk ciężarów wojskowych może w końcu zmusić Niemcy do rozpoczęcia wojny. Groźba rozwiązania parlamentu nie wzrusza socjalnych demokratów. Nam odwołanie się do ludu jest zawsze pożądanem; dla nas byłoby w ogóle najkorzystniej, gdybyśmy wybierali co rok. Książę Bismarck powiedział wczoraj, że armii nie można czynić zależną od niepewnych większości parlamentarnych, przyczem wskazał na możliwość socjalno-demokratycznej większości. Tak jest, M. P., gdy my będziemy tworzyli większość, natenaczas takich projektów w ogóle rząd nie będzie przedkładał Izbie. Ks. kanclerz skarży się na opór parlamentu. Ależ żaden parlament w świecie nie byłby tak cierpliwym, jak parlament niemiecki, gdyby go tak zaczepiano, jak to czynił wczoraj ks. Bismarck. Żaden inny parlament nie zniósłby takiego traktowania, nie zniósłby mianowicie, ażeby taki człowiek pozostał dłużej na swym stanowisku. (Wielki hałas — wiceprezydent baron Franckenstein powołuje mówcę do porządku). W mowach hr. Moltkego są przeciwieństwa. Przy pierwszym czytaniu powiedział feldmarszałek, że niestanę zbrojenia mogą w danym razie doprowadzić do rozpaczliwej walki. Wczoraj natomiast twierdził p. hr. Moltke, że jeśli nie przyjmijemy projektu, wojna jest niunikniona. Ubolewamy, że wielkie narody cywilizowane, zamiast pracować nad pokojowymi zadaniami cywilizacji, nderzają bezustannie i najeżdżają na siebie, jak zakuci w stal rycerze średniowieczni. Projekt przeszkadza rozwojowi cywilizacji, i dla tego go odrzucimy. Co do znaniej komedyi oburzenia, to jest to po prostu fabrykat najniebezpieczniejszego rodzaju. Większa część podpisów pod petyciami została wynuszoną na robotnikach. — W Wyrtemburgii nie wahał się nawet protestancy pastorzy wzywać lud z ambon do podpisywania petycji. Mówca nie wiele w ogóle przywiązuje znaczenia do tego oburzenia mieszczaństwa. Kiedy w r. 1870 po wybuchu wojny parlament rozpiął jednogłośnie pożyczkę wojenną w sumie 120 milionów, burżoaza niemiecka nie zdobyła się nawet na pokrycie całej tej sumy. Dopiero po bitwie pod Sedanem, kiedy rozpisano nową pożyczkę, i kiedy już niczego obawiać się nie było potrzeby, pokryto tę pożyczkę. (Niepokój). Patryotyzm i oburzenie naszego mieszczaństwa sięga tylko aż do worka.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 12 stycznia.

Dziewiętnaste posiedzenie. Prezydent We-

celem umotywowania tymczasowej uchwały, na moją powagę. Winięciem przeto rząd jeszcze zaznaczyć, jakie widoki kierowały nami przy opracowywaniu projektu. Badając rozwój wojsk państw sąsiednich przyszłymi do przekonania, że siły nasze nie wystarczają. W rozpatrywaniu stosunków różnych armii mamy tylko jedną stałą podstawę, to jest liczbę. Zapytaliśmy się samych siebie, ile potrzeba nam wojska, aby sprostać naszym sąsiadom we Francji. Gdyśmy tę liczbę obrachowali, przekonaliśmy się, że przenosi ona 1 pr. ludności. Aby jednak zapobiedz wszelkim rekryminacjom co do przeszłości, zadowoliliśmy się 1 pr. P. Stauffenberg sądzi, że równocześnie z pomnożeniem wojska zamierzonym jest przedłużenie aktywnej służby. Powiedziałem do wyrażnie, że przedłużenie tej służby nastąpi jedynie w dwóch pierwszych latach przejściowych. Cóż daje nam wniosek p. Stauffenberga? Na pierwszy rok 2/3, a na dwa lata następne 1/3 tego, czego żądamy, a na następnych lat 4 nie. Czyż to mała różnica? Jest to właśnie celem siedmiolcia, że chcemy być bezpiecznymi stale i na czas dłuższy. Deput. Windthorst zwracał uwagę na obciążenie osobiste i przemysłowe a i w komisji ubolewano, że nie wiadomo, z jakiego źródła się pieniądze na pokrycie kosztów. Dla czegożby nie miały Niemcy — jeżeli nie ma pieniędzy — zaciągnąć pożyczki? Przecież jeszcześmy tak dalece nie zbankrutowali, abymy zapłacić nie mogli?

Powiadacie Panowie, że nie będzie nigdy parlamentu, któryby odmówił tego, co jest niezbędne. Na to odpowiadam, że nie będzie nigdy takiej reprezentacji rządów związkowych, która by więcej żądała, aniżeli absolutnie potrzeba. Nie stoimy przecież na stanowiskach dziecka, które się cieszy, gdy na gwiazdkę dostanie jedno pudełko żołnierzy więcej, — czego my żądamy, to jest wynikiem najsumienniejszego przekonania, i dla tego mamy prawo żądać od Panów, abyście wierzyli, iż rząd nie żąda nigdy więcej, aniżeli potrzeba.

Deput. hr. Behr upatruje w zachowaniu się opozycji chęć zdobycia dla parlamentu praw, które mu wedle konstytucji wcale nie przysługują. W całym kraju pojąć nie mogą, że stronnictwo takie, jak centrum, nazywające się kościelnym, łączy się z socjalnymi demokratami przeciwko rządowi. Stronnictwa, które postanowiły uchwały przyjęcia projektu, nie czynią tego, jak sądzi p. Windthorst, z serwilizmu, lecz z wewnętrznego przekonania.

Deput. dr. Windthorst. Zdziwił się zapewne Panowie, że po zabijających słowach poprzedniego mówcy (Wesołość), wymierzonych przeciwko mnie, jeszcze się pojawiają na mównicy. Powiem jednak temu szanownemu Panu, że na mnie jego wywody nie zrobiły najmniejszego wrażenia, gdyż już niejednokrotnie czytałem je w gazetach. Przechodzę teraz do punktu, który ks. kanclerz poruszył wczoraj przy końcu dyskusji, t. j. de stanowiska, jakie zajmują w sprawie hanowerskiej. Ks. kanclerz powiedział, że zmarły król Jerzy V, kuzyn naszego cesarza, miał swego czasu osobny legion i zamierzał walczyć pod chorągwią francuskimi. Nie znam tych usłużnych rąk, które zdają się zanosić poufne listy do pałacu ks. kanclerza, nie mogę przeto o tych rzeczach mówić tak, jakbym pragnął, dopóki ks. Bismarck nie przedłoży mi dokumentów. (Ks. Bismarck woła: już są wydrukowane!) W takim razie proszę o nie, choć wydrukowane, ja ich nie posiadam. (Wesołość.) M. P.! gdyby to wszystko, co ks. kanclerz przytoczył, miało być słuszne i prawdziwe, natenczas zwracał uwagę na to, że zmarły król Jerzy V kilkakrotnie w Nikolsburgu i w Berlinie prosił o układy pokojowe, i że mu tych układów haniebnie odmówiono. (Głos z prawicy: haniebnie?) Tak, odmówiono mu ich haniebnie. (Prezydent Wedell z P. powołuje mówcę za to wyrażenie, które może się tylko odnosić do ówczesnego rządu pruskiego, do porządku.) M. P. nie należy się z tego powodu dziwić, że nieobozczyk sądził, iż go jeszcze uratuje wojna, i jeżeli wtedy szukał przymierza z Francją, to poszedł tylko za przykładem innych. (Bardzo słusnie! w centrum.) M. P.! Znam wysoko postawionych ludzi i rządy bardzo poważne, które jeszcze w czasie istnienia i pełnego rozwoju niemieckiego związku, już zawierali bardzo

niebezpieczne traktaty z Włochami, celem rozsadzenia tego związku; znam rządy, które wysyłały w świat telegramy, znane pod wyrażeniem depesz „rozdzierających serce“; znam mówców stanu, którzy następnie nie wahałi się działać wspólnie z rządami, do których najprzedniejszych żołnierzy należał Garibaldi; znam rządy, które nie wahały się z żołnierzami węgierskimi, wziętymi do niewoli, tworzyć legionów, mających walczyć przeciwko swemu monarche. (Słuchajcie! w centrum.) Tacy ludzie nie mają prawa robić innym takich zarzutów, jakie robili; sądzę, że kto siedzi w szklannym domu, nie powinien rzucać kamieniami. (Bardzo dobrze! w centrum.) Nie mogę również zamilczeć i tego, że mię to bardzo dziwi, iż nawet umarli nie dają się pokój. Wiem ja, z jak pochodzą te niestanne wytyczki przeciwko mnie, przeciwko „Welfom“ i ich „inttrygom“. Chodzi o podanie prasie nowego materiału. Zresztą nazywając mnie Welfem, jak chcecie. Jestem i pozostanę wiernym mojej ojczystej dynastji, o ile mi na to pozwalają moje obowiązki poddaństwa. (Brawo w centrum.) Te obowiązki wypełniałem, będę wypełniał i ciekawym, kto mi pod tym względem może zarzucić jakiegokolwiek zaniedbanie się. Pan kanclerz powiedział potem, że nie spodziewał się po moim wieku, abym mógł tak przesadzać, jak to miałem uczynić, kiedy powiedziałem, że chciałoby w parlamencie mieć tylko takich ludzi, którzyby czynili wszystko, czego życzy sobie pan kanclerz. Nie potrzebuję zapewne dowodzić słuszności mego twierdzenia; jest ono aż nadto notoryczne, cały świat jest o tym przekonany, a i rozwinięte, którym nam grozi, nie ma przecież innego celu. Jeżeli atoli szanowny ten pan sądzi, że na starość należy się wystrzeżać przesydy, to mogę mu dać tę samą przestrożę (wesołość) i to tak co do wszystkiego, co wczoraj przeciwko mnie powiedział, jak mianowicie co do jednego punktu, który mnie przedewszystkiem uderzył. Wiemy wszyscy, jakie znaczenie miała swego czasu kwestja karolińska, jak ważną była ta sprawa i jak trudnym stał się nasz stosunek do Hiszpanji. Cieszyliśmy się wszyscy z sześciu lat zlatwienia tej sprawy; dziś dowiadujemy się od ks. kanclerza, że to była drobnotka. Kiedyż więc przesadzano? wtedy czy wczoraj? Ja nie wiem. Ks. kanclerz twierdził wczoraj kilkakrotnie, że my a mianowicie ja, pragniemy być mędrzykami od hr. Moltkego. Powiedziałem już kilkakrotnie ks. kanclerzowi, że mi to na myśl nie przyszło i że dowiodłem tego, ofiarując rządowi wszystko, czego chciał jedynie na podstawie powagi hr. Moltkego i ministra wojny. Wszystkie inne powody, które przytoczono, dla mnie absolutnie nie istnieją. Rozprawy, które tutaj toczymy, są dość poważne, abymy zachować się przy nich ze spokojem i nie zaczepiać osobistości. Ze swej strony nie użyłem ani słowa, któreby dotykało osobistości ks. kanclerza, ale kiedy on mnie zaczepia, muszę odpowiedzieć i powiedzieć, że dawniejszy marszałek Roon miał słuszność, kiedy powiedział Laskerowi, aby zaprzestał takich zgań osobistych; te zaczepki, których sobie wtenczas pozwalał Lasker, są niczem w porównaniu z tem, co czyni pan kanclerz.

Powiedziano, że to, co dają nasze wnioski, nie może być nazwane przyznaniem; przyznanie tymczasowe nie ma być w ogóle przyznaniem, a na dowód tego przytaczano najdziwniejsze powody. M. Panowie! gdybyście powiedzieli: etat wojskowy musi być konieczny żelazny, natenczas mógłbym mieć respekt dla waszych argumentów; ale gdy z swemi argumentami, które dowodzą konieczności aeternatu, dochodzicie do siedmiolcia, to jest to niekonsekwencja, która się stanie bardzo niebezpieczną. Jeżeli możecie się zgodzić na lat siedm, to możecie się także zgodzić na lat 8 zamiast 7, gdyż i przy siedmiu latach następują po ich upływie wszystkie te obrady, którychbyście tak chętnie unikali. Toć i w innych państwach stacza rzeszy nie inaczej, w Anglii, Francji, Austrii, Włoszech, wszędzie uchwalają siły zbrojne co rok, a ja nie mogę napowtarzać się dość często, że i w Prusach, w pruskiej konstytucji obowiązywało doroczne uchwalanie, a nikomu nie przyszło na myśl, abymy przez to armia miała się stać armią parlamentarną. Zdaje się, że postradano najważniejszą hasła wyborcze, i dla tego kanclerz wpadł wczoraj na ten pomysł: cesarska armia i armia par-

lamentarna, bardzo piękne słowa, ale w rzeczy samej bez najmniejszej treści. Przedewszystkiem armii cesarskiej wcale nie posiadamy, mamy tylko armię rzeszy; tak stoi w konstytucji. Zwierzchnictwo wojskowe nad wojskiem rzeszy podzielone jest pomiędzy cesarzem a poszczególnymi księżętami rzeszy; tylko w czasie wojny jest cesarz naczelnym zwierzchnikiem całej armii. Jeżeli w państwie monarchicznem działam w sejmie lub parlamencie i korzystam z praw, jakie mi przysługują, to tem samem nie wykraczam jeszcze przeciwko prawom monarchy, których nikt bardziej nie szanuje odemnie, ponieważ mam to przekonanie, że gdyby na Niemcy spadło to nieszczęście, iżby mieli utracić monarchiczną konstytucją, działaloby się w nich równie źle, jak we Francji. Mianowicie tron Hohenzollernów jest tą silną skalą, na której jeszcze opiera się w Europie idea monarchiczna; gdyby ta skala zaczęła się miada, natenczas zadrżałyby wszystkie inne trony. Dla tego winno być zachowanie tego tronu dla każdego monarchisty rzeczą najwyższej wagi, a ja z pewnością byłbym ostatni, co by chciał okroić jego prawa. Ale prawa współdziałania w parlamencie, które nadaje konstytucja, które ogłosił cesarz, tego prawa nie pozwolę sobie odbrać nigdy. Kto godzi na te prawa ludu, kto je zawładuje, ten grzeszy przeciwko tronowi, gdyż historia czyta nas, że każdy gwałt, dokonany na konstytucyjnych stosunkach, mści się na tronie.

Ks. Bismarck. Poprzedni mówca twierdzi: przyznajemy wszystko aż do ostatniego grosza na 3 lata, a gdy się znown zbierzemy, zobaczymy, czy to jeszcze potrzebne i jeżeli się wtedy — t. j. my deputowani — przekonamy, że to już niepotrzebne, wtedy będziemy parli na to, abymy zmniejszono armię. Pan Windthorst przypuszcza więc, że będziemy mieli zaufanie do dobrej woli i rozsądku tego parlamentu, który się zbiera po trzech latach. Czy preopinant wie, jaki to będzie parlament i czy istnieć będzie jeszcze ta większość, jaką on rozporządza? Dzisiejsza większość składa się z najróżnorodniejszych żywiołów, które w walce wyborczej bardzo łatwo zmianie uległy mogą. Gdyby n. p. tylko 25 socjalnych demokratów przeszło na drugą stronę, jużby to dało zupełnie inną większość. A czy jest rzeczą tak pewną, że protestanci i Polacy zawsze pójdą za sztandarem Windthorsta? Nie chcemy armii uczynić zależną od zmiennych większości, nie pragniemy również aeternatu, lecz chcemy absolutnie trzymać się kompromisu, któremu siedmiolcie zawdzięcza swoje powstanie. Czyż panowie możecie wymagać, abymy rząd z tehorzostwa przed parlamentem zmieniał swoje przekonanie? Kompromitując się tylko niepotrzebnie dla gry, która wam może w ogóle nie przyniesie. Dr. Windthorst mówił podniesionym głosem, że ma obowiązek bronięcia praw ludu. To nasza praca; troska o lud i o konstytucję jest po naszej stronie. Kiedyśmy tworzyli konstytucję Rzeszy, przypuszczaliśmy, co prawda, że inne będzie zachowanie się tego parlamentu i nie sądziliśmy nigdy, że dojdziemy do tak niednych sprzeczek, jakie tutaj teraz zachodzą. W tem się pomyliliśmy, a i lud się pomylił, kiedy Was tu przysłał. Przyznaję, że wyrażenie „armia cesarska“ nie odpowiada zupełnie konstytucji; wyrażenie to wynika z chęci użycia jak najmniejszego wyrazów, gdyż nie chciałbym zawsze mówić: królewsko-pruski, królewsko-bawarski, królewsko-wyrtemburski, królewsko-saski kontyngens i t. d. — Nadto staje się armia w niektórych razach cesarską, mianowicie skoro wybuchła wojna i kiedy jest mowa o stałej sile zbrojnej. Nie chcemy oddać decyzji o sile wojsk w ręce większości parlamentarnej i musimy w ogóle zaprzeczyć legendzie, jakoby parlament rozstrzygał już o tem dzisiaj. Chcecie, Panowie, zdobyć nowe prawo i zdobylibyście je, gdybyśmy zamiast siedmiolcia zgodzili się na trzy lata.

Pan Windthorst powiedział, że sprawę karolińską uważałem dawniej za bardzo ważną, a wczoraj nazwałem ją drobnotką. Pomyślał on dwie rzeczy, Karoliny i Hiszpanji. Karoliny jeszcze dzisiaj uważam za drobnotkę. Wojna z Hiszpanją nie byłaby dla nas niebezpieczną, ale byłaby kosztowną i podkopalaby nasz handel z Hiszpanją. Deput. Windthorst twierdzi, że w Niers-

burgu i Berlinie odkryliśmy układy haniebne z Hanowerem. Odepchnęliśmy je, to prawda, ale jeszcze stanowczęj odepchnął Hanower nasze usiłowania w r. 1886. Wtedy zaproponowaliśmy Hanowerowi przynierze albo neutralność i doszliśmy nawet tak daleko, żeśmy zaproponowali połączenie hanowerskiej księżniczki z niemieckim księciem. Nagle pojawiła się wpływa osobistość czy bez, czy z poleceniem, od kogo, nie wiem i nastąpiły w Hanowerze poruszenia wojsk, które się nie dały pogodzić z zamiłowaniem pokoju. Odpowiedziano nam, że to się dzieje z powodu manewrów wioseńnych. Taką odpowiedź dano nam, kiedy już układy zasły tak daleko, żeśmy myśleli, iż Hanower jest po naszej stronie. Hanover mógł działać wszędzie, byle nie pomiędzy Minden a Magdeburgiem. Trzeba przyznać, że oprowano istotnie bardzo niemądre. Mogę Panom na zakończenie przedłożyć jeszcze raz tylko prośbę, abyście się zdecydowali już w tem drugim czytaniu przyjąć projekt razem z septenatem. Nie odstępimy od tego, gdyż nie chcemy dawać przykładu lamania kompromisów, które raz zawarto.

Następują uwagi osobiste. Deput. dr. Bamberg er zastrzegł się przeciwko twierdzeniu hr. Behra, jakoby w komisji zalecał rozbrojenie Niemiec.

Deput. baron Huene występuje przeciwko zarzutowi deput. Helldorfa, jakoby przez odparcie zaczepki ks. Bismarcka, wymierzonych przeciwko komisji, przekroczył obowiązek swój jako referent. Obowiązkiem jego było wystąpić w obronie uchwał komisji i to też uczynił.

Deput. Virchow powątpiewa, czy hr. Behr potrafił wniknąć w myśl zacytowanego przez siebie wniosku o rozbrojenie. Jakby w przecuciu, że mogą powstać później tego rodzaju parlamentaryzmy, powiedział już wtenczas mówca wyrażnie, że nie chce bynajmniej zmniejszać gotowości Niemiec do boju.

Następują jeszcze uwagi osobiste Windthorsta, Helldorfa i Behra, poczem posiedzenie o 1/2 zamknięto. Przyszłe posiedzenie jutro o godzinie 11.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Warszawa, 11 stycznia.
(Echa z pobytu cara w Spale. — Wrażenia z pogrzebu s. p. Wacława Szymanowskiego. — Postępowanie policyi warszawskiej. — Wiadomości bieżące. — Ciche uzbrojenia Warszawy. — Pogłoski. — Sprostowanie powodów zamknięcia pensji żeńskiej p. Zeleszkiewiczowej.)

Niedawnie jak wczoraj miałem sposobność znajdowania się w towarzystwie pewnego urzędnika zarządu księstwa Łowickiego, który przez czas pobytu cara w Spale był tamże edkomendowany w celu niesienia pomocy przy zawiadywaniu gospodarstwem. Udzielonemi przez niego szczegółami chętnie się z Wami dzielię w tem przekonaniu, że aczkolwiek spóźnione, zainteresują czytelników.

Przedewszystkiem muszę objaśnić, że Spala jest to patac myśliwski cara w lesnictwie Lubocheńskim, ustawiony „po przykazaniu“. Że jest miejscem ulubionem i że pobyt tamże zdaje się nie być ostatni, dowodzi ta okoliczność, iż w roku bieżącym postanowiono wybudować ofi cyny ze specjalnym przeznaczeniem dla następcy tronu. Car widocznie urządza sobie w czasie pobytu w Spale ferie w całym znaczeniu tego wyrazu. Nie wolno bowiem niczem macić jego carskiej głowy, usawa się od wszelkich urzędowych zajęć i etykiety, oddycha na łonie natury, cały prawie czas swój poświęcając łowom i rybołówstwu. Mundurów, tak od niego nigdy nieodłącznych, przez czas 16-dniowego pobytu w Spale w roku zeszłym prawie nie dostrzeżono, konwoj koni ze stajni nie wyprowadzał, — kilkunastu ludzi ze straży pałacowej, strzelcy i straż lesna — oto wszystko. On sam w kurcie myśliwskiej prawie ciągle w towarzystwie jedynie margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, używał rozkoszy myśliwskich, rzadko towarzyszył im marszałek dworu, książę Obolenski. Attaché wojskowy ambasady niemieckiej, generał Werder, jako nieamator myślistwa, nu-

dził się przerażającym, spoczywając przez większą część dnia w objęciach Morfeusza.

Prócz korespondenta „Prawiteltst. Wiestnika“ z Petersburga, żadnemu innemu nie wolno było tam bawić, dla tego też mając cara w pośród siebie, tak blisko serca Polski, Warszawy, posiadaliśmy o pobycie jego tak skape wiadomości. Podczas wizyty w Kromieryżu, cesarz Franciszek Józef między innymi niespodziankami urządził kwartet na waltorniach wygrywających pobudki myśliwskie, który niezmiernie podobał się carowi. Margrabia Wielopolski wiedząc o tem, postarzał się zczasu o nuty z Wiednia i wpłynął na prezesa teatrów rządowych w Warszawie, senatora Gudowskiego, który polecił wyuczyć się czterem waltornistom z orkiestry teatru wielkiego tych pobudek. Waltornieści ubrani w myśliwskie stroje, powtarzali niespodziankę kromieryzską w Spale z wielkiem powodzeniem i ukontowaniem cara. Naturalnie, przez ten czas opera warszawska musiała się odbywać bez waltorni — ale kto na takie rzeczy zwraca uwagę! To też grzeczność i laska carska względem margrabiego przechodziła granice możliwości. Doszło do tego, że car raczył rozkazać margrabiemu, aby wpisał coś do jego osobistego pamiętnika, na co dotąd pozwalał tylko swoim najserdeczniejszym przyjacielom. I cóż na to powiecie, że margrabia zajął miejsce dopiero dziesiąt! Zatem car, jak się z tego okazuje, bardzo trudnym jest w wyborze swych przyjaciół.

Margrabia widocznie był na to przygotowany, gdyż nie śmiejąc posilkować się językiem francuskim, a niechęć z niewiadomych powodów użył języka rosyjskiego, napisał jakąś cytate z Seneki po łacinie!

Car mocno żałował, że nie zabrał ze sobą do Spaly dzieci — a na zapytanie wystosowane przez nich depeszą z Petersburga, kiedy powróci? odpowiedział: „wróć, jak mi tylko markiz pozwoli“ — gdy ktoś z orszaku pragnął zmienić kwartet prosił go o decyzję, odrzekł: „nie jestem tu gospodarzem, udajcie się z tem do markiza“.

W tym czasie nastąpiła śmierć s. p. Jana Królikowskiego. Margrabia wpłynął na marszałka dworu, który przedstawił do decyzji cara kwestję udzielenia pozostałej wdowie zapomogi w kwocie rs. 1500 z objaśnieniem, że to był pierwszy i długoletni tragic sceny polskiej — decyzya, jak wiecie, była przychylną.

Posłuchania, na które w Petersburgu i po dwa miesiące nieraz czekać trzeba, w Spale nadzwyczaj łatwo, szczególniej przez carową, były udzielane. Jeden z urzędników Księstwa Łowickiego wyjechał na takim postuchaniu rozkaz do Apuchina, aby córce jego, która ukończyła Instytut Maryjski, udzielił natychmiast miejsce damy klasowej w jednym z gimnazjów rządowych w Warszawie, drugą zaś córkę carowa kazała przyjąć na swój koszt do tegoż Instytutu.

Jakis Gesangverein z Tomaszowa czy ze Zgierza przybył wraz ze swoją orkiestrą do Spaly w celu uprzyjemnienia chwil swoim niemieckim śpiewem dostojnym gościom. Próż tego spędzono dzieci włościarskie z kilku okolicznych szkółek z nauczycielami, którzy z rozkazu Naczelnika Dyrekcji Naukowej Łódzkiej Popowa wyczyli je śpiewać chórem różne rosyjskie narodowe pieśni. Z początku car nie chciał dopuścić ani jednego, ani drugiego, dopiero na usilne przedstawienia księcia Obolenskiego raczył zezwolić na te owacy, carowa zaś po wysłuchaniu pieśni niemieckich i rosyjskich oświadczyła, że takie słyszy zawsze i w Petersburgu i zażądała, aby dzieci zaśpiewały coś „nacyonalnego“. Możecie wyobrazić sobie, jakie zdumienie i zaniepokojenie ogarnęło tak Popowa jak i innych, gdy się okazało, że dzieci nic po polsku zaśpiewać nie umieją, margrabia jednak jako zawsze wyższy dyplomata potrafił zwrócić uwagę na co innego.

sunek, wykonanie niczem nie raża. Całość może być prawdziwą ozdobą każdego kościoła. To też szczerą wdzięczność panu Lewickiemu się należy ze strony parafii wrzesińskiej, mianowicie, że w stosunku do pracy swej wielką także okazał bezinteresowność.

Przy rozpoczęciu tej restauracji sprawdziło się to, co powiadają, że w dziele podjętem dla chwały Bożej laska Boska nigdy podobno nie zawiodła. Gdy koszt szacowany do 40,000 marek wynoszą, a parafia i tak wiele, bo 9000 złożyła, — część największa reszty się znalazła. — Tylko śmiało w imię Boże! Oto hasło przy takich dziełach. I w parafii znalazły się poczciwe dusze. Kolatorka sprawiła dwa piękne kolorowe okna, jedno z obrazem Chrystusa Pana podług Thorwaldsena, drugie z obrazem „Gwiazdy Morza“, Najświętszej Pani, ratującej tonącego, wykonane w pracowni Seilera w Wrocławiu. Stacje z terracotty kolorowanej i złoconej w ramach pięknych sprawił inny dobrodziej w parafii; kolator przed kilku laty dał wszystkie nowe okna żelazne, a od rodziń jego także znaczne nadpłynęły ofiary. Poczciwi zaś parafianie wyprzedzić się w tej ofiarności nie pozwalają.

(Dokończenie nastąpi.)

Fara Wrzesińska.

(7)

(Ciąg dalszy.)

Ornamentacja malarska kościoła p. Gorgolewski także w grubszych zarysach naszkicował. Powierzono ją panu Szpetkowskiemu z Poznania, który sufit olejno kolorem drzewa z odmianami starannie i pięknie wykonał wraz z malowaniem i złoceniem rozet, niemięty ściany kościoła, odpowiednio do planu. W nawie głównej, na wielkiej płaszczyźnie po stronie epistoły wykonał jako tymczasową dekorację podług obrazu francuzkiego malarza scenę oddania kluczy Piotrowi — ze symbolami katedry św. Piotra w Rzymie i łodzią Chrystusową, a po stronie Ewangelii „Zesłanie Ducha św.“ Na polach zaś pomiędzy arkadami medaliony świętych Patronów naszych: Wojciecha, Kazimira, Floryana i Jadwigi al tempera.

Prezbyteryum całe miało być bogacią ozdobione. Powierzono je p. Lewickiemu, który dłuższy czas w Rzymie pracował, a obecnie w Peplinie malarstwem się poświęca. Podług udzielonych mu wzorów Fr. Angela, wymalował najpierw dwóch owych znanych wszystkim, którzy byli we Florencji, Aniołów z Mu-

zyki Anielskiej, na łuku tryumfalnym w znacznie większą niż naturalnej wielkości. W górnej zaś części prezbyteryum, szczególnie pięknie wykonał obrazy al scrafitto, olejnymi wszelkie farbami. Jako motyw służyły im z rysunków Doręgo te ulubione, w których nad pięknoscią pejzażu biblijnego tak pięknego u niego, przeważa jeszcze prawdziwe religijne pojęcie i uczucie. Po stronie Ewangelii rozpoczyna szereg obrazów: Narodzenie Pańskie, P. Jezus w świątyni — jako środkowy Wieczera Pańska, — Chrzeszt w Jordanie, P. Jezus w świątyni, — po stronie zaś Epistoły, od wielkiego gólarza wracając — P. Jezus na górze naucza — Uzdrawia chorych — Overbecka: „Chodźcie do mnie wszyscy obciążeni i t. d.“ — P. Jezus uzdrawia córkę Jaira — Przy studni Jakóbowej. Wszystkie te obrazy, choć tylko trzymane w dwóch kolorach, nadzwyczajnie dobre robią wrażenie. Nie wolno przykładać tego rodzaju obrazów do miary krytyki, jak do olejnych, są co do wykonania łatwiejsze, bez pretensji, a jednak, jeśli tylko przedmiot malowniczy, rysunek poprawny, równie pociągające. Same scrafity w kościele byłyby jednak zbyt zimne, za mało życia by budziły dla braku kolorów żywych. W prezbyteryum więc uważało się za stosowne wielkie pola pomiędzy

arkadami zapelnąć kolorowemi, olejnymi obrazami. Ze kościół poświęcony jest Najświętszej Pannie i św. Stanisławowi, trzeba więc było to uwzględnić — szczególnie obrazami, odnoszącemi się do opieki Jój nad naszym narodem. Ponieważ zaś i z Wrzesni corocznie do Częstochowy dąży pielgrzymka i nabożeństwo do Matki Boskiej szczególniej tu kwitnie — poświęcono więc Tęże trzy obrazy. Pierwszy przedstawia księcia opolskiego, oddającego obraz Paulinom. Drugi ks. Kordeckiego na murach Częstochowy, kiedy błogosławi krzyżem w procesji wśród wrzawy i dymów bitwy. W obłokach, tak jak Szwedzi i Müller tem się przerażał, widać w niebieskim płaszczu Dziecię Najświętsza zastaniająca kościół. Fantazyja widza może dojrząć i Kmicica z lontem do armaty dającego i Zamoyskiego w bogatym kontusz, szablą wskazującego wroga. Sienkiewicz natchnął tu artystę, ale bez szkody dla religijnego ducha obrazu, którego punkt środkowy stanowi natchniona postać Kordeckiego, otoczona rozmodlonymi starcami zakonnymi i niewiastami.

Przy wielkim ołtarzu odtworzoną została z pozwoleniem mistrza Matka Boska Częstochowska, jako Królowa świętych polskich Walerego Eljasza. W známym tym obrazie p. Lewicki poczynił pe-

wne zmiany, jako to, że zamiast jednego ryercza, podnoszącego się ze ziemi naszedł do Jój stóp, wymalował i mieszczanina i chłopka. Obok Matki Boskiej Częstochowskiej wieniec z wszystkich Patronów polskich, a u stóp Jój anioł podający koronę cierniową, ale i palmę zwycięstwa.

Strona epistoły poświęcona jest drugiemu patronowi kościoła, św. Stanisławowi. Pierwsza scena przy wielkim ołtarzu przedstawia św. Stanisława, gdy upomina Bolesława Śmiałego, otoczonego dworakami, w których oczach czytać można rozpustę i szysterstwo. Drugi obraz uprzedmiotowuje scenę wskrzeszenia Piotrowina i jest reminiscencją z obrazu we wielkim ołtarzu Fary poznańskiej. Kostiumy tylko tutaj i całość bardziej odpowiednia do wieku. Ostatni obraz przedstawia grób św. Stanisława w katedrze krakowskiej. Górale i Krakowiacy tłoczą się około trumny na ołtarzu, nad którym na makatach doczytać można, dla zrozumienia rzeczy, „św. Stanisławie, módl się za nami.“

Ani malarz sam, ani my nie mamy pretensji, aby obrazy te były arcydziełami. Każdy atoli najsurowszy sędzia przyzna, że, jako obrazy dekoracyjne w kilku miesiącach, wprowadzić przy ogromnym wyteżeniu sił, wykończone, cel swój zupełnie osiągnęły. Kompozycja, ry-

Czy carowa rzeczywiście zapomniała o swoim żądaniu, czy też udało, że nie wie o co idzie, nie wiadomo, dość, że okoliczność przeszła bez dalszych następstw.

Trochę za długo rozpisalem się o tym wszystkim, chciałem jednak dać Wam wyobrażenie jaki wpływ margrabia posiada na carskim dworze.

Jakie były zdania o s. p. Szymanowskiem Wacławie, redaktorze głównym „Kuryera warszawskiego, za jego życia, mniejsza o to — lecz jednego mu nikt odnówić nie był w stanie, a mianowicie, gorącej miłości dla ojczyzny i szczerą chęć służenia jej wszelkimi siłami. To też przykre wrażenie przejęło mnie na cmentarzu Powązkowskim w czasie jego pogrzebu. Nie wiem, czy to skutkiem przedednia świąt Bożego Narodzenia, czy innych przyczyn, zebrało się tak mało publiczności, że nawet przygotowanie za rogatkami na wypadek toku żandarmów, pogotwie na koni z wstyd m. i żalem, że nie mają kogo rozpedzać, ani też kopytami koni trącić — a przy grobie pod czas mów wygłaszanych przez Jana Maurycego Kaminskiego i Władysława Sabrowskiego, podczas marszów żałobnych i śpiewów wykonywanych przez orkiestrę i chóry teatralne, literalnie było więcej żandarmów i policyi, aniżeli publiki — było to przygnębiające; zdanem bowiem mojem s. p. Wacław zasłużył sobie prawdziwie na licznější udział publiczności warszawskiej przy oddaniu ostatniej usługi.

W jaki sposób policja warszawska pojmuje swoje zadanie, dam wam jeszcze jeden przykład.

Z chwilą otwarcia ruchu tramwajowego na ulicach Warszawy powstała kwestya, w jaki sposób policja ma rozciągać nad tym ruchem kontrolę. Oberpolicmajster po porozumieniu się z prezydentem uznał za stosowne, aby jeden z urzędników jego zarządu wszedł do zarządu tramwajów w charakterze starszego kontrolera. Obowiązki te powierzone zostały p. Plucińskiemu i zarząd tramwajów, chcąc nie chcąc, udzielił mu nominacją na naczelnika kontroli tramwajów z placą rs. 1500. Z początkiem r. b. p. Pluciński, zmuszony z niewiadomych mi powodów do podania się do dymisji z policyi, otrzymał zaraz sinekure w zarządzie drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej ze świeżo dla niego utworzonym tytułem „naczelnika konduktorskich brygad”. Naturalnie zarząd tramwajów również udzielił mu uzwolnienia i zaprzestął płacić pensji, nie kwapiąc się z wyborem drugiego podobnego indywiduum na jego miejsce. Otóż w tych dniach, ni z tego ni z owego, stróż domów otrzymują nakaz policyi, aby na oczyszczone znacznym kosztem i trudem szyny tramwajowe zgarniali śnieg leżący na bokach ulic. Domyślić się zapewne, że zarząd tramwajowy zmuszony był trafić do policyi z łapówką, podobno kilkuset rubli wynoszącą, aby poprzedni nakaz zmienić i zapewne niedługo otrzyma kandydata na miejsce p. Plucińskiego z urzędu.

Z wiadomości miejscowych nie mam wiele do zanotowania, Warszawa jeszcze się nie rozbaowała po swoim, i dla tego dotąd jest dosyć cicho. „Joannę d'Arc“ już wywieziono do Wiednia, a zwiedziło ją 75,000 osób; obecnie przyciąga publiczność obraz Suchorowskiego, zatytułowany „Rozkoszne marzenia“, znajdujący się na wystawie Krywala w hotelu Europejskim, oraz wystawa w Muzeum przemysłowem, a szczególnie odbywające się tamże w porze wieczornej próby fortepianowe.

Wszyscy na biedę narzekają — i rzeczywicie czują ją więcej, niż kiedykolwiek. Krzątają tu znów pogłoski o zmianach ministerjalnych w Petersburgu, w kołach wojskowych mówią o usunięciu ministrów skarbu i spraw zagranicznych, p. Giersa, miejsce zaś tego ostatniego ma zająć książę Łobanow-Rostowski, obecnie ambasador w Wiedniu.

W czasie naszych Świąt Bożego Narodzenia uzbierało popieszczenie, a w ciichości, forty naokoło Warszawy zbudowane — jest ich 18 — armaty wielkie walowe zaciągano po nocach, niektóre z nich ciągnęło 14 koni. Wczoraj rozmawiałem z pewnym oficerem z pułku, stojącego w bliskości pruskiej granicy. Oświadczył mi on, że są w zupełnym pogotowiu, a w razie nadejścia rozkazów mobilizacji armii, w kilka dni znajdą się na samej granicy. Dziwnie to brzmi w obec głozonego *urbi et orbi* porozumienia niemieck-o-rosyjskiego!

Czytałem kiedyś w waszém piśmie wiadomość o zamknięciu zakładu naukowego (prywatnego) żeńskiego w Warszawie p. Zeleszkiewiczowej, a przyczyną tego miało być, że panienki nie umiały pacierza po rosyjsku. Otóż z bardzo pewnego źródła otrzymałem wiadomość, że przyczyną zamknięcia tego zakładu była denuncjacja, złożona u Apuchitina przez jej współzawodniczkę, panią H., jakoby pani Zeleszkiewiczowa pochodziła z unitów i przestrzegala ściśle obrządku łacińskiego, nie przeszedłszy na prawosławie. Uważałem za stosowne okoliczność tę sprostować głównie w celu napiętnowania denuncjacji, za jej czyn haniebny i wstrętny.

Kończąc już moją korespondencję, życząc wam przy Nowym Roku doczekania się lepszych czasów.

Lwów, 11 stycznia.

(Z sejmu. — Termin zamknięcia sejmu).

(a) Na dzisiejszém posiedzeniu sejm-

wém, podczas sprawdzania wyborów poselskich przyszło do dłuższej dyskusji przy sprawdzaniu wyboru posła Mazarakiego, wybranego w okręgu mniejszej posiadłości Dolina-Bolechów-Różniatów, w sprawie którego to wyboru w piśmie Waszém swego czasu zabrał głos ks. Roman Czartoryski. — Pierwszym mówcą był prof. Romańczuk i żalił się na presję ze strony możnych, wskutek czego większą część wyborców od głosowania się uchyliła. Wybór zatem p. Mazarakiego nie może być wyrazem woli większej części wyborców. Mówca nie czyni wprawdzie żądania, aby w przyszłości, owszem cieszą go sympaty wyrażone w prasie, ale nie widzi, iżby sfery decydujące, jak to się czyni, zajęły należyte stanowisko wobec Rusinów. Krytykuje następnie mówca wybory i wykazuje rzekomo liczne nadużycia, jakich się przy wyborze dopuścił miano, a mianowicie skarży się na starostę w Dolinie. — Przemawiali jeszcze z Rusinów ks. Syczyński, który powoływał się na głos ks. Romana Czartoryskiego i skarżył się na demoralizację ludu, jaka się szerzy przez urzędową akcją wyborczą; żądał dalej, aby w okręgach, gdzie ludność ruska przeważa, wybierano tylko Rusina, dalej p. Antoniewicz, który ostrzegał, że kiedyś, przy zmianie ducha czasu może rząd teje bronie użyć przeciw Polakom, i dodał, że mamy niby konstytucją (przeciwko któremu wyrażeniu namiestnik się zastrzegł). — Na zarzuty te odpowiedział najprzód namiestnik zaprzeczając, jakoby starosta dolinański miał polecenie z góry co do przeprowadzenia wyborów. Owszem zawezwany został, aby tak sam jak i organa podrzędne działały w wszelką obiektywność. Co do innych wyborów o jakich ks. Syczyński wspominał, to nie przytoczono żadnych faktów, któreby świadczyły o nadużyciach władz. P. Abrahamowicz zwracając się przeciw ks. Syczyńskiemu podniósł, że nie za rozdziałem pomiędzy Polakami a Rusinami i przypomina fakt jedynomyślnego wyboru ks. Kaczyńskiego. Rozwadowski zaprzeczał, aby wpływ namiestnictwa kępował swobodę wyborów. Sprawozdawca Pietruski dowiódł, że wybór Mazarakiego dokonany został w sposób najlegalniejszy; żadnego protestu nie wniesiono; zarzuty posłów ruskich są insynuacjami bez żadnej podstawy, które przy każdej sposobności powtarzają się stereotypowo. Wybór Mazarakiego uznano za ważny.

Poprzednio nastąpiło pierwsze czytanie z wniosku posła Małeckiego w przedmiocie stopniowego wprowadzania w niektórych szkołach średnich wschodniej części kraju wykładów niektórych przedmiotów wyłącznie w języku ruskim i w przedmiocie reformy szkół wydziałowych męskich. Wnioski te odesłano do komisji szkolej.

Zamknięcie sesji sejmowej nastąpi dnia 22 b. m.

WŁOCHY.

* Z Rzymu piszą do „Czasu“:

Książę Kardynał Jacobini, rzecz można, dogorywa; wada w sercu życia jego zagraża. Sekretarz stanu nie zna niebezpieczeństwa, w jakim się znajduje i do niedawna przyjmował audyencye — a między innymi kilku naszych rodaków. Pomiędzy kandydatami na sekretaryat stanu wymieniają najwięcej obecnego Kardynała wikarego, oraz nuncjusza w Lizbonie.

— Wiec antyklerykalny odbył się w tych dniach w Terni. „Patriotom“ z Terni pozwolono miotać wszelkiego rodzaju obelgi na Kościół i papieżstwo, ale kiedy jeden z nich wystąpił z twierdzeniem, że chociaż wojsko francuskie walczyło przeciw patriotom włoskim pod Mentana, to ludy nie mogą odpowiadać za głupstwa rządów, wtedy komisarz policyjny zaraz wystąpił i zaprotełował przeciw temu wyrażeniu. Wygwiżdżano go i znieważano, a wiec przyjął rezolucję, żądającą powszechnego głosowania i wzywającą demokratyczną rzymską do urzędowania wieców w tym duchu. Wiadę żądają, że wiec antyklerykalny są zarazem propagandą radykalną, i że rząd tolerując je, sam pod sobą dolki kopie.

Towarzystwa i Spółki.

Towarzystwo Młodych Przemysłowców odbyło w niedzielę roczne walne zebranie. Członków zebrało się przeszło 100. Zebraniu przewodniczył p. Ganzke. Po odczytaniu rozmaitych sprawozdań i złożeniu rachunków z kasy przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na prezesa wybrano p. dr. Jarnatowskiego, na wice-prezesa ponownie pana Knappowskiego, na skarbnika p. Olsztyńskiego w miejsce p. Mińskiego, który dla zajęć w żaden sposób dalej kasy prowadzić nie chciał, na pisarza p. Stefana Chociszewskiego ponownie, na bibliotekarza p. Lenartowskiego w miejsce p. S. Smolińskiego, któremu także zajęcie nie pozwoliło pozostać bibliotekarzem, na ławników pp. Strońskiego i Mińskiego ponownie.

Po załatwieniu dalszych punktów obrad porządku dziennego, zamknięto zebranie późno w noc, bo już po godzinie 1. Obradowano od godziny 8.

Biblioteka Towarzystwa liczy 618 książek, Korzystało z niej 257 członków i przeczytano razem w ciągu roku 1375 książek.

Dochód kasy wykazał 1430 marek, rozchód wynosił 1068 marek, nadwyżka z roku ubiegłego 361 marek. Majątek posiada Towarzystwo 4035 marek, złożonych na procentie w Spółce Pożyczkowej, tak, że pod dniem 31 grudnia 1886 r. stan kasy wykazywał 4073 marek 55 fen.

Sprawozdanie Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego w Bydgoszczy.

Mimo nader trudnych okoliczności, pod jakimi tutejsze Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego z braku funduszy stałych i dostatecznego poparcia był swój wywalczony jest zmuszone — o czym najmówniej świadczy oplakany stan kasy naszej — nie opuszcza przecież ręk w dalszej pracy i stara się, o ile możliwości, przynosić ulgę, chociaż już tylko w największej nędzy żyjącym chorym, wdowom i sierotom.

Dochód roczny ze składek stałych i innych wynosił 608,35 m., kwesta z kościoła farnego 45,05 m., kwesta z kościoła pojezuickiego 15,80 m.; razem 669,20 m.

Rozchodu na miesięczne wsparcia było 585,75 m., dalej za 140 lok. płótna na koszule, barchan i t. d. 50,70 m., pierniki, jabłka, orzechy dla 60 dzieci 10,80 m., gotówka na chleb i opał w święta 21,25 m., razem 668,50 m.

Dochód było 669,20 m., rozchodu 668,50 m., pozostaje więc na rok bieżący w kasie 70 fen.

Ofiarowane przez gorliwego członka Towarzystwa naszego, panią Stojaczyk, 70 kucyków pszennych dla wdów i dzieci, również i przez naszych dobroczyńców nadane łaskawe rzeczy nowe i stare — wszystko to wraz z szczupłymi darami Towarzystwa zostało rozdane w dzień gwiazdki między biedne rodziny przez niżę podpisaną — tak samo jak i wszelkie pieniężne wsparcia — w jej własnym pomieszkaniu.

Wszystkim więc Szanownym Dobrodziejkom i Dobrodziom takim miejscowym jak i zamiejscowym, którzy w jakikolwiek sposób do podtrzymania Towarzystwa naszego się przyczyniają, składam w imieniu biednych naszych najszersze „Bóg zapłać!“

Bydgoszcz, 12 stycznia 1887.

Julia Preyss,
prez. i kasyerka Towarzystwa.
Rybacka ul. (Fischerstr.) 4.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 13 stycznia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał kancelisze rejencyjnemu Haynowi w Poznaniu i woźnemu rejencyjnemu Karolowi Ludwigo wi także powszechne oznaki honorowe.

* **Wspominana już przez nas** kondolencya Rady miejskiej we Lwowie, przesłana rodzinie s. p. Kazimira Kantaka, brzmi jak następuje:

(Herb miasta Lwowa).

PREZYDENT
KRÓL. STÓL
MIASTA LWOWA.

Do
Wielmożnego Pana
Bolesława Leitgebiera
kupca
w Poznaniu.

Więć o przedwczesnym zgonie s. p. Kazimiera z Kantaka, długoletniego członka parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, odbiła się smutnym echem po całej Polsce i pokryła ciężką żałobą serca wszystkich rodaków. Świeża mogiła pokryła zwłoki męża, którego wytrwała — na różnych polach życia publicznego, a zawsze w służbie narodowej wśród ciężkich okoliczności podejmowana praca — wniosła mu trwałą pomnik wdzięczności u współobywateli.

Przejęty gorącą miłością Ojczyzny — walcząc niezachwianie w meźnej obronie praw narodu polskiego, był s. p. Kazimierz Kantak najpiękniejszym wzorem wiernego syna Ojczyzny.

Reprezentacya król. stół. miasta Lwowa — przejęta głębokim żalem po stracie tak zasłużonego męża, — poleciła mi, ażebym Jęj imieniem przesłał przeczającą rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego żalu i szczerego współczucia.

Czyniąc zadość temu wezwaniu, proszę uprzejmie Wielmożnego Pana, ażebyś raczył członkom rodziny s. p. Kazimiera Kantaka, objawić wyrazy szczerzej kondolencyi Reprezentacyi miasta Lwowa.

We Lwowie dnia 5 stycznia 1887.

Mochmaci,
Wice-Prezydent miasta Lwowa.

* **Wielkich rozmiarów fotografie** obrazu mistrza Matejki „Wrećenie dokumentu erekcyjnego Akademii Lubrańskich w Poznaniu“, ofiarowanego J. W. księdzu Prałatom i Ofcyalowi Likowskemu u przez duchowieństwo i obywateli wielkopolskich, nabywać można w Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ za cenę 450 mr., z przesyłką franco 5 mr.

* **Na czwartą tysiąc**, „Bratniej ofiar“ Z przeniesienia 690 marek 82 fen. Dziś złożyli: N. N. 4 marki, ks. A. K. za styczeń 1 m.

Razem 695 marek 82 fen.

* **Na pomnik dla posła s. p. Kazimira Kantaka.** Z przeniesienia 264,10 marek. P. Kostrowie 1 markę. Fr. Przeborska 1,50 marek. Wyborca gnieźnieński 5,30 marek. Razem 271,90 marek.

W numerze 8 wydrukowano mylnie Seza-

niecki 3 marki, — ma być Sawiński 3 marki, co niniejszém prostujemy.

* **Na Towarzystwo Obrony Prawnej.** Z przeniesienia 6 marek. Zaoszczędzone porto przez budowniczego z Wronek 1 markę. — Razem 7 marek.

* **Na odbudowanie kościoła** w Gurowie pod Żydowem. N. N. z Gniezna 10 marek.

† **Nagła śmierć.** Ks. Bolesław Ciszeński, liczący lat wieku 33, kapłaństwa trzy, posłany niedawno temu przez władzę duchowną na posadę wikaryusza do Trzemeszna, zmarł nagle w dniu wczorajszym. Wstawszy dość wczesnie, udał się do kościoła, zasiadł w konfesyjale, następnie, gdy już nie było penitentów, zaczął odmawiać pacierze kapłańskie, kiedy nagle zasłabł i przywołał zakrystyana, kazał się prowadzić do domu. Jeszcze w kościele zemstał, a zaniesiony do mieszkania księdza kanonika Tomaszewskiego, w dwadzieścia minut życie zakończył. Nagła i niespodziana śmierć młodego i powszechnie kochanego kapłana wywarła w mieście głębokie wrażenie. R. i. p.

* **O oju s. p. posła Kantaka** zawdzięczamy uprzejmemu pośrednictwu rodziny następującą wiadomość. Imię mu było Franciszek, urodził się w Cerekwicy w Prusach Zachodnich dnia 30 maja 1797 r. a umarł jako referendaryusz sądu ziemskiego w Poznaniu dnia 2 października 1825 r. S. p. poseł Kantak stracił ojca mając zaledwie lat 3.

* **Teatr polski.** Dziś na benefit p. Zapolskiej sztuka (la pièce) pani Georges Sand „Poczwarka“.

W sobotę po raz pierwszy dramat z niemieckiego p. Philippa „Adwokat“.

W niedzielę dramat d'Ennery „Męczenica“.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kazimira Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga“ i „Chrystus na krzyżu“.

Wystawa podczas dnia nie jest otwarta.

Można ją zwiedzać tylko wieczorem podczas przedstawienia w teatrze — w czasie, jak aże każdorazowo oznacza.

W niedzielę zaś i święta od godziny 12 do 4 po południu i podczas przedstawień w teatrze.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Koncert** słynnego skrzypka Pablo de Sarasate odbędzie się w Poznaniu dnia 27 b. m., na co już dzisiaj zwracamy uwagę. Pospolą z artystą wystąpi także słynna fortepianistka pani Berta Marx, uczennica konserwatorium paryzkiego, która we wszystkich koncertach wielkie zyskała uznanie.

* **Poznańskie Towarzystwo** ku wynagrodzeniu sędziów przysięgłych zwołuje na poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 8 wieczorem walne zebranie w lokalu Kuhnkego przy ulicy Wilhelmowskiej.

* **Wągrówiec.** Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Wągrówcu urzędza w niedzielę dnia 16 b. m. przedstawienie amatorskie połączone z zabawą. Odegramem będzie: „Stary piechur i syn jego huzar“, komedyo-opera ze śpiewami. Antrakty uprzyjemni polska muzyka koncertem. — O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Wedle adresowego kalendarza berlińskiego** na r. 1887 wychodzi w Berlinie 497 czasopism codziennych, tygodniowych, miesięcznych i t. d. Pomiędzy temi jest wiele takich, które jak fiołki kwitną w ukryciu, między temi są i hektografowane korespondencye, które właściwie nie mają pretensyi do nazwy czasopism. Z dzienników codziennych 49 ma charakter urzędowy, 75 zajmują się polityką, 60 poświęconych jest nauce i sztuce; 211 zawiera sprawozdania z handlu, przemysłu i gospodarstwa; 23 czasopisma są treści religijnej, a w 79 znajdują się najróżnorodniejsze cele i powody ich pojawienia się. Dość znaczna liczba wychodzących pism poświęcona jest wyłącznie sprawom kościelnym, a pomiędzy innymi wychodzi t. zw. „Deutsche Braut-Zeitung“, „Hochzeits-Zeitung“ i t. d.

* **Światło z grobu Zbawiciela.** W gazecie „Swiat“ czytamy: „W tych dniach przybył do Odessy książę Golicyn, powracający z Jeruzolimy i przywiózł w szklanęj latarni świecę zapaloną u grobu Zbawiciela. Książę przez całą drogę podtrzymywał płomień i zamierza zawięzić go do Petersburga. W Odesie arcybiskop zapalił od świcy jerozolimskiej świeczniki w cerkwi“.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 14go stycznia 88. Eufrozyna i Feliksa.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 7. Zachód o godzinie 4 minut 12.

TELEGRAMY.

London, 12 stycznia. Lord Iddesleigh (dawniejszy sir Northcote) zachorował nagle dziś w nocy, w chwili, kiedy wstępował na schody, wiodące do mieszkania lorda Salisburego na Downing Street. Oduśniono go do pokoju premiera, gdzie po kilku minutach umarł, zanim przybyli syn jego i lekarz. Lord Iddesleigh chory był od lat kilku na serce.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„**Na Kalendarz wieszczysty**“, wydawany przez Drukarnię Kuryera Poznańskiego, w poszczególnych miesięcznych w cenie trzech marek za cały rocznik — z portoryum 4 marki, złożyli w dalszym ciągu przedpłatę: 68) Ks. Marchwiński z Pszczewa 1 egz. 69) Kopiński Roman, z Brzyskorkzystwi 1 „

* „**Revue de l'Eglise grecque-unie, 1885, 1-ère anné,** in 8-o maj, 192 p. un an: 3 francs (France et union Postale). S'adresser

an R. P. Emmanuel à Mesnil-St.-Loup, par Estissac (Aube), à Paris chez Victor Poupin, rue de Reunes, 77, près Saint-Sulpice.“

Czasopismo to, które przyjęło sobie za godło: „Unum ovile et unus Pastor“, kończące każdy numer słowami: *ΕΙρήνη πάζι*; — zawdzięczamy Francji, tej dawnej, katolickiej Francji, od wieków zawsze przyjmującej udział i inicjatywę we wszystkich przedsięwzięciach, które dążą do powiększenia chwały Bożej na ziemi, t. j. popierają interesa katolickie. Rzeczywiście od dawna dawał się uczuć brak wielki czasopisma, któreby nas informować mogło o wszystkim, co się dzieje unickiego Kościoła greckiego obrządku. Toczy Stolica Apostolskiej w kwestyi tego Kościoła, pomysłniejsza na Wschodzie wypadki, rokującą lepszą temu Kościołowi przyszłość, zachęcającą może bogobojnych kapłanów francuskich, aby wydawać to czasopismo, które już otrzymało aprobatę i pochwały ze strony prawie wszystkich Arcypasterzy grecko-katolickich. — Rozmiary tego pisma, jak na początek, zapewne nie są wielkie, wychodzi bowiem raz tylko na miesiąc w objętości jednego arkusza, ale można się spodziewać, że z czasem ramy tego użytecznego wydawnictwa powiększone zostaną. Dobór jednakże artykułów już teraz jest bardzo dobry i ciekawy. Pobieżnie ich wymienienie może lepiej przedstawić doniosłość i ważność tego przeglądu.

Na początku znajdujemy wyjaśnienie programu tego pisma, jego zadanie i cały szereg artykułów, w których redakcyja usiłowała wytłumaczyć czytelnikom, co jest Unia, jakie są Kościoły unickie i stan ich liczebny w teraźniejszych czasach. Wszystkie te wiadomości w krótkości zebrane, ale wystarczające i dokładne dla czytelników, nieobznajmionych z przedmiotem.

W kwestyi Unii następujące artykuły sąsługują na wymienienie: list okólny Kardynała Bessariona do Greków, akt Unii florenckiej, wyświeślenie pochodzenia Duchła św., konsekracya Eucharystyi, św. Piotr i kościół grecki. Dział liturgiczny jeszcze bogaciej reprezentowany, znajdujemy tu np. takie rzeczy: Liturgia grecka i msza łacińska, studjum porównawcze; rok kościelny u Greków; ogólne wiadomości o obrządku greckim; modlitwy do Najśw. P. Maryi, wyjęte z ksiąg liturgicznych wschodnich; hymn o Krzyżu św. podług św. Teodora Studyty; święta wielkanocne w kościele greckim; liturgia na Boże Narodzenie u Greków i inne podobnej treści kwestye. W korespondencyach z różnych stron wiele bardzo ciekawych i pouczających rzeczy, tak n. p. w korespondencyi z Adryanopola ks. Biskupa Petkova, wikaryusza apostolskiego dla Bułgarów; z Bajrutu ks. Prałata Eliasza Mansura; z Korsyki ks. Coti, administratora grecko-katolickiej parafii w Kargezie; z Rzymu dr. D. Radu, grecko-katolickiego księdza; z Zahleh ks. Géraigiry, eksarchy; z Malej Azji i innych miejscowości. Oprócz tego pod rubryką „Courier grec-melkite“ są dokładne wiadomości o tém wszystkim, co się u Melchitów dzieje. Obszerne żywot Maksyma Mazlum († 1855), Patriarchy antiocheńskiego, wiadomości o greckich kolonistach we Włoszech przez ks. Józefa, grecko-unickiego Biskupa z Tempe, bardzo dobrze nas wtajemnicza w stosunki greckiego kościoła. Nadto w „Nouvelles religieuses“ stała rubryka, znajdujemy informacya o unickich kościołach na całym świecie; są tu także kwestye bliższe nas interesujące. Nekrologie dostojników kościoła greckiego, wiadomości różne o kościołach dysydenckich na Wschodzie, polemika z różnymi czasopismami („Logos“, „Kirigma“, „le Phare du Bosphore“) uzupełniają całość ciekawą, ważną i pouczającą tego czasopisma, któremu z duszy powodzenia życzymy!

*) Wkradła się jednakże jedna niedokładność w tej kwestyi, ponieważ czytamy w numerze 2: „Ilya en Prusse environ 40,000 grec-unis, formant le diocèse de Sraszka!“

Skrzynka do listów.

Ks. B. K. w Trzemesznie. Otrzymałmy kartę z sprostowaniem, lecz nie otrzymałmy żadnego listu, resp. anonusu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 stycznia. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książę proboszcz Alejski z Boruszyna, ks. proboszcz George z Polajewa, Srednicki z Wągrówca, Szczawiński z Królestwa Polskiego, Semmel z Wrocławia.

Telegram giełdowy

Berlin, 13 stycznia 1887. Kursa końcowe.	
Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszenica stabięj. 165,25	Okowita niemiecz. 36,—
kwiecień-maj 167,25	w miejscu 36,—
Żyto słabo. 132,75	kwiecień-maj 37,20
kwiecień-maj 133,—	czerwiec-lipiec 38,50
czerwiec-lipiec 133,50	Ros. banknoty 189,10
Olej rzep. spok. 46,50	Ros. consol. 1871 96,25
kwiecień-maj 46,70	Ros. listy zast. 95,—
kwiecień-lipiec 46,70	Anstr. renta srebr. 67,30
Okowita wzmoc. 36,90	Ros. banknoty 189,10
w miejscu 37,20	Ros. consol. 1871 96,25
kwiecień-maj 38,40	Ros. listy zast. 95,—
kwiecień-lipiec 38,70	Pol. likw. l. zast. 56,10
kwiecień-lipiec 39,40	Węg. 4% renta zł. 83,—
lipiec-sierpień 39,90	Anstr. kred. akcyje 483,—
Owies 112,—	Anstr. franc. kol. 41,—
kwiecień-maj 112,—	Lombardy 164,—
Wyp. zyto wsp. 50	Uspesob. stałe.
Wyp. okow. kw. 5000	
Szeczin, 13 stycznia 1887. (Kursa końc.)	
Pszenica spok. 168,—	Okowita niemiecz. 36,—
kwiecień-maj 169,—	w miejscu 36,—
kwiecień-lipiec 169,—	kwiecień-maj 37,20
Żyto niemiecz. 130,—	czerwiec-lipiec 38,50
kwiecień-maj 130,—	Petroleum 11,40
kwiecień-lipiec 130,—	w miejscu 11,40
kwiecień-maj 45,50	Rzepak —,—
	w miejscu —,—

Stan powietrza.

Dnia 12 stycznia 1886 r. o 8 godzinie rano.

Stacya.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulachmore . . .	766	Pid. Pld. Z. 1	bez chmur	2
Aberdeen . . .	764	Z. Pld. Z. 5	bez chmur	1
Christiansund . .	756	Pld. Z. 1	zachm.	6
Kopenhaga . . .	770	Pld. Pld. W. 1	zachm.	2
Sztokholm . . .	779	Pld. Pld. Z. 2	zachm.	1
Haparanda . . .	765	Z. 1	zachm.	-2
Petersburg . . .	768	Z. 1	zachm.	-9
Moskwa . . .	782	Pld. W. 2	bez chmur	-15
Kork, Queenst. . .	769	Pld. Z. 5	pogodne	2
Brest . . .	767	Pld. W. 2	zachm.	8
Helder . . .	767	Pld. 5	zachm.	0
Sylt . . .	768	Pld. 1	zachm.	-4
Hamburg . . .	770	Pld. W. 2	mgła	-4
Swinemünde . . .	771	Pld. W. 1	zachm.	-2
Neufahrwasser . .	773	Pld. Pld. W. 1	zachm.	-1
Klajpeda . . .	775	Pld. W. 4	zachm.	-2
Paryż . . .	768	Pld. 1	zachm.	0
Monaster . . .	768	Pld. W. 2	pochmurno	-6
Karlsruhe . . .	769	Pld. W. 5	zachm.	-2
Wiesbaden . . .	769	W. 1	zachm.	-2
Monachium . . .	768	Pld. Z. 1	zachm.	-5
Kamienica . . .	772	spokojnie.	mgła	-9
Berlin . . .	771	W. Pld. W. 2	zachm.	-2
Wiedeń . . .	771	spokojnie.	bez chmur	-10
Wrocław . . .	771	W. Pld. W. 4	zachm.	-2
Ile d'Aix . . .	768	Pld. Pld. W. 1	zachm.	3
Nizza . . .	767	W. 2	bez chmur	6
Tryest . . .	767	Pld. W. 2	pól zachm.	5

1) Sron. 2) Sron.

Skala sily wiatru: 1 = lekki powiew, 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy, 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Objaśnienie: Pn. = północ, Pld. = południe, W. = wschód, Z. = zachód.

Uwaga: Stacje powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny od Irlandii do Prus Wschodnich, 3) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, 4) Europa południowa.

wa. — W wylczeniu stacy zachowano w każdej grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Nacisk atmosferyczny prawie wszędzie się wzmógł, a nadzwyczaj ponad wyspami brytyjskimi gdzie na Pld. Z. zbliża się barometryczne maximum. Wspomniane wczoraj minimum 1-2 przy środkowym wybrzeżu norweskim, częściowa depresja na Pld. rozwinęła się przy Kanale w samodzielną minimum. Ponad Rosyą leży wysokie rozległe maximum. Przy lekkim przeważaniu z Pld. W. wietrzyk panuje w Niemczech przeważnie pochmurne, czestokrot mgliste powietrze mroźne. Przy wybrzeżu morza północnego był silny sron.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w styczniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w Cel.
12. Pop. 2	766.4	W. silny	zachm.	-1.2
12. Wie. 9	766.8	W. um.	zachm.	-2.8
13. Ran. 7	766.6	W. słaby	zachm.	-0.9

Dnia 12 stycznia maximum ciepła — 0°3 Cel. minimum ciepła — 2°4 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit.“ jak następuje:

Dość pochmurne, czestokrot mgliste powietrze przy słabych lub umiarkowanych wietrzykach i małej zmiennej temperaturze. Bez opadów, lub drobne opady.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bukaresztskie 20-frankowe losy. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 lutego. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 24 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 2 marek za sztukę.

(W) **Poznań**, 13 stycznia. (— Spr. w z. a. nis giełdowe.)

Stan powietrza: mroź. Zyto: bez int.

Cena wyprzedziona —. Wypowiedziano centn. styczeń 123. —. Wypowiedziano —. Wypowiedziano —.

Okowita słabo. Wypowiedziano —. Wypowiedziano —. Wypowiedziano —.

Okowita bez int. Wypowiedziano 35000 litr., w miejscu —. Wypowiedziano 35.40 plac. —. Wypowiedziano 36.70 plac. —.

Okowita w miejscu —. Wypowiedziano 34.90 plac. —. Wypowiedziano 34.90 plac. —. Wypowiedziano 34.90 plac. —.

Okowita z beczki 100 litr. 10.000 Tralles. Wypowiedziano 30000 litrów —. Wypowiedziano 34.90 plac. —. Wypowiedziano 34.90 plac. —.

(S) **Poznań**, 13 stycznia. Ceny maki. Pszenica nr. 00 11.50—12 mrk., nr. 0 10.25—10.75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mrk po 50 kilogram.

Bydgoszcz, 12 stycznia. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg. Pszenica potw., bardzo ciemna i szklista delikatna, 152—155 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —. marek, posiednie gatunki 145—150 m.

Zyto niez., w miejscu krajowe delikatne 116—120 mrk., nowe —. marek, jęczmień nom., piękny 112—112 mrk. posiedni 100—110 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 105 do 116 marek, posiedni —. marek, Groch nom. wżący 145—155, na paszę 115 do 120 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.25 m.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Konieczna biała niez., posł. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Zyto (za 1000 rnt.) spok., wypowiedziano —. cent., Cenna wypowiedziano —. mrk., styczeń 131.—, kwiecień-maj 124.—, kwiecień-maj 136.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—.

Owies. Wypowiedziano —. cent., na miesiąc bieżący 105.—, kwiecień-luty —, kwiecień-maj 109.—, kwiecień-maj 109.—.

Berlin, 12 stycznia. Sprawozdanie rządowe. Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 166.50—167.50, na maj-czerwiec 168.00—167.50, na lipiec-sierpień 170.00—169.50, na wrzesień-październik 183.75—184.00, na listopad-grudzień 183.75—184.00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plac. 128—132 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 132.75—133.00, na maj-czerwiec 133.50—133.25, na wrzesień-październik 133.75—134.00.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Konieczna biała niez., posł. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Zyto (za 1000 rnt.) spok., wypowiedziano —. cent., Cenna wypowiedziano —. mrk., styczeń 131.—, kwiecień-maj 124.—, kwiecień-maj 136.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—.

Owies. Wypowiedziano —. cent., na miesiąc bieżący 105.—, kwiecień-luty —, kwiecień-maj 109.—, kwiecień-maj 109.—.

Berlin, 12 stycznia. Sprawozdanie rządowe. Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 166.50—167.50, na maj-czerwiec 168.00—167.50, na lipiec-sierpień 170.00—169.50, na wrzesień-październik 183.75—184.00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plac. 128—132 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 132.75—133.00, na maj-czerwiec 133.50—133.25, na wrzesień-październik 133.75—134.00.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Konieczna biała niez., posł. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Zyto (za 1000 rnt.) spok., wypowiedziano —. cent., Cenna wypowiedziano —. mrk., styczeń 131.—, kwiecień-maj 124.—, kwiecień-maj 136.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—.

Owies. Wypowiedziano —. cent., na miesiąc bieżący 105.—, kwiecień-luty —, kwiecień-maj 109.—, kwiecień-maj 109.—.

Berlin, 12 stycznia. Sprawozdanie rządowe. Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 166.50—167.50, na maj-czerwiec 168.00—167.50, na lipiec-sierpień 170.00—169.50, na wrzesień-październik 183.75—184.00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plac. 128—132 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 132.75—133.00, na maj-czerwiec 133.50—133.25, na wrzesień-październik 133.75—134.00.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Konieczna biała niez., posł. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Zyto (za 1000 rnt.) spok., wypowiedziano —. cent., Cenna wypowiedziano —. mrk., styczeń 131.—, kwiecień-maj 124.—, kwiecień-maj 136.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—.

Owies. Wypowiedziano —. cent., na miesiąc bieżący 105.—, kwiecień-luty —, kwiecień-maj 109.—, kwiecień-maj 109.—.

Berlin, 12 stycznia. Sprawozdanie rządowe. Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 166.50—167.50, na maj-czerwiec 168.00—167.50, na lipiec-sierpień 170.00—169.50, na wrzesień-październik 183.75—184.00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plac. 128—132 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 132.75—133.00, na maj-czerwiec 133.50—133.25, na wrzesień-październik 133.75—134.00.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Konieczna biała niez., posł. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Zyto (za 1000 rnt.) spok., wypowiedziano —. cent., Cenna wypowiedziano —. mrk., styczeń 131.—, kwiecień-maj 124.—, kwiecień-maj 136.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—.

Owies. Wypowiedziano —. cent., na miesiąc bieżący 105.—, kwiecień-luty —, kwiecień-maj 109.—, kwiecień-maj 109.—.

Berlin, 12 stycznia. Sprawozdanie rządowe. Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 166.50—167.50, na maj-czerwiec 168.00—167.50, na lipiec-sierpień 170.00—169.50, na wrzesień-październik 183.75—184.00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plac. 128—132 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 132.75—133.00, na maj-czerwiec 133.50—133.25, na wrzesień-październik 133.75—134.00.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Konieczna biała niez., posł. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Zyto (za 1000 rnt.) spok., wypowiedziano —. cent., Cenna wypowiedziano —. mrk., styczeń 131.—, kwiecień-maj 124.—, kwiecień-maj 136.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—.

Owies. Wypowiedziano —. cent., na miesiąc bieżący 105.—, kwiecień-luty —, kwiecień-maj 109.—, kwiecień-maj 109.—.

Berlin, 12 stycznia. Sprawozdanie rządowe. Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 166.50—167.50, na maj-czerwiec 168.00—167.50, na lipiec-sierpień 170.00—169.50, na wrzesień-październik 183.75—184.00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plac. 128—132 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 132.75—133.00, na maj-czerwiec 133.50—133.25, na wrzesień-październik 133.75—134.00.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Konieczna biała niez., posł. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Zyto (za 1000 rnt.) spok., wypowiedziano —. cent., Cenna wypowiedziano —. mrk., styczeń 131.—, kwiecień-maj 124.—, kwiecień-maj 136.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—.

Owies. Wypowiedziano —. cent., na miesiąc bieżący 105.—, kwiecień-luty —, kwiecień-maj 109.—, kwiecień-maj 109.—.

Berlin, 12 stycznia. Sprawozdanie rządowe. Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 166.50—167.50, na maj-czerwiec 168.00—167.50, na lipiec-sierpień 170.00—169.50, na wrzesień-październik 183.75—184.00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plac. 128—132 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 132.75—133.00, na maj-czerwiec 133.50—133.25, na wrzesień-październik 133.75—134.00.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Konieczna biała niez., posł. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Zyto (za 1000 rnt.) spok., wypowiedziano —. cent., Cenna wypowiedziano —. mrk., styczeń 131.—, kwiecień-maj 124.—, kwiecień-maj 136.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—.

Owies. Wypowiedziano —. cent., na miesiąc bieżący 105.—, kwiecień-luty —, kwiecień-maj 109.—, kwiecień-maj 109.—.

Berlin, 12 stycznia. Sprawozdanie rządowe. Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 166.50—167.50, na maj-czerwiec 168.00—167.50, na lipiec-sierpień 170.00—169.50, na wrzesień-październik 183.75—184.00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plac. 128—132 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 132.75—133.00, na maj-czerwiec 133.50—133.25, na wrzesień-październik 133.75—134.00.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Konieczna biała niez., posł. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Zyto (za 1000 rnt.) spok., wypowiedziano —. cent., Cenna wypowiedziano —. mrk., styczeń 131.—, kwiecień-maj 124.—, kwiecień-maj 136.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—.

Owies. Wypowiedziano —. cent., na miesiąc bieżący 105.—, kwiecień-luty —, kwiecień-maj 109.—, kwiecień-maj 109.—.

Berlin, 12 stycznia. Sprawozdanie rządowe. Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 166.50—167.50, na maj-czerwiec 168.00—167.50, na lipiec-sierpień 170.00—169.50, na wrzesień-październik 183.75—184.00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plac. 128—132 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 132.75—133.00, na maj-czerwiec 133.50—133.25, na wrzesień-październik 133.75—134.00.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Konieczna biała niez., posł. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Zyto (za 1000 rnt.) spok., wypowiedziano —. cent., Cenna wypowiedziano —. mrk., styczeń 131.—, kwiecień-maj 124.—, kwiecień-maj 136.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—.

Owies. Wypowiedziano —. cent., na miesiąc bieżący 105.—, kwiecień-luty —, kwiecień-maj 109.—, kwiecień-maj 109.—.

Berlin, 12 stycznia. Sprawozdanie rządowe. Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 166.50—167.50, na maj-czerwiec 168.00—167.50, na lipiec-sierpień 170.00—169.50, na wrzesień-październik 183.75—184.00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plac. 128—132 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 132.75—133.00, na maj-czerwiec 133.50—133.25, na wrzesień-październik 133.75—134.00.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Konieczna biała niez., posł. 30—38, śred. 40—50, delik. 51—62, bardzo delik. 63—75.

Zyto (za 1000 rnt.) spok., wypowiedziano —. cent., Cenna wypowiedziano —. mrk., styczeń 131.—, kwiecień-maj 124.—, kwiecień-maj 136.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—, kwiecień-maj 138.—.

Owies. Wypowiedziano —. cent., na miesiąc bieżący 105.—, kwiecień-luty —, kwiecień-maj 109.—, kwiecień-maj 109.—.

Berlin, 12 stycznia. Sprawozdanie rządowe. Pszenica, za 1000 kilogram. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 166.50—167.50, na maj-czerwiec 168.00—167.50, na lipiec-sierpień 170.00—169.50, na wrzesień-październik 183.75—184.00.

Zyto za 1000 kilogram. w miejscu plac. 128—132 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, kwiecień-maj 132.75—133.00, na maj-czerwiec 133.50—133.25, na wrzesień-październik 133.75—134.00.

Wrocław, 12 stycznia 1887. Konieczna czerwona stala, nowa posł. 33—34, śred. 35—37, delik. 38—40, bardzo delik. 41—44.

Olej rzepiowy b. in. wypowiedziano —. Wypowiedziano —. Wypowiedziano —.

Okowita bez int. Wypowiedziano 35000 litr., w miejscu —. Wypowiedziano 35.40 plac. —. Wypowiedziano 36.70 plac. —.

Okowita w miejscu —. Wypowiedziano 34.90 plac